NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 10. Częstochowa, dnia 19 maja 1935 r. Rok V.

Ave Maria!

Królowo Kwiatów Najświętsza Pani,
Najcudowniejsza biała lilijo,
Hołd Ci najszczerszy niesiemy w dar
Ave Maria! Ave Maria!

Przyświeca cudnie słonko majowe,
W słońcu się każdy kwiatek rozwija,
Ptaszki śpiewają pieśni godowe
Ave Maria! Ave Maria!

Niechaj z serc wszystkich dziś polskich dzieci,
Które w miłości do Boga żyją,
Pieśń do stóp Matki Najświętszej leci
Ave Maria! Ave Maria!

P. Budzyńska.



„JEZU, TWOJĄ CHCĘ BYĆ W ŻYCIU I W ŚMIERCI".

(Ciąg dalszy)

Ale później starała się głęboką miłością wynagrodzić matce tę ciężką stratę. A fotografję ojca swego stroiła często w kwiaty i okrywała ją gorącemi pocałunkami.

Niebawem nowe ciosy spadły na znękaną rodzinę, gdy rozstał się z życiem dziadek Jagienki, a równocześnie troskliwy jej opiekun. Jednak nieszczęścia te wiązały tem sil niej Jagienkę do matki. Matka była dla niej największą radością, w matce było jej największe szczęście. Dla niej zostawiała zawsze część otrzymanych w podarunku cukierków. A gdy mamusia wracała z podróży, mała Jagienka płakała z radości.

Mając sześć i pół roku, Jagienka przystąpiła po raz pierwszy do Komunji św.

— Cieszę się bardzo, — mówiła do zakonnicy, która uczyła ją katechizmu, — że pójdę do Komunji św.

— A dlaczego się cieszysz? — pytała siostra.

— Bo ojciec mój jest przy P. Jezusie, a gdy P. Jezus będzie w sercu mojem, będę bliżej ojczulka.

Od tej pierwszej Komunji św. Jagienka regularnie 2 albo 3 razy w tygodniu przez całe życie przystępowała do Stołu Pańskiego.

— Największem szczęściem, — mówiła nieraz do siostry swej Małgorzaty — jest gościć P. Jezusa w sercu swoim. Kocham bardzo mamusię, ale więcej jeszcze kocham P. Jezusa.

Niebawem Jagienka poczęła uczęszczać do szkoły. Nie posiadała wprawdzie wybitnego talentu, ale uczyła się pilnie i wytrwale. Nigdy matka nie potrzebowała przypilnować jej, by odrabiała lekcje szkolne. Gdy ćwiczyła na fortepianie, przepisywała sobie czas ćwiczeń, a za żadne skarby nikt by jej nie oderwał przed ukończeniem wyznaczonego czasu.

Wzorowem również było jej zachowanie się w kościele.

— Podczas nabożeństwa — mówiły jej koleżanki — przyglądamy jej się często. A zawsze jest skupiona, nigdy nie odwróci głowy. A w dzień pierwszej Komunji św., powiedziałbyś, że to anioł klęczał. Podczas rekolekcyj takie spisała sobie uwagi i postanowienia:

— Rekolekcje są nato, by stać się lepszą, czynić drobne ofiary i ćwiczyć się w cnocie. Będę się starała być dobra, aby podobać się P. Jezusowi, Matce Boskiej i mamusi która tak bardzo sobie życzy, abym była dobrą.

W każdą środę chodziła do sióstr, aby tam pracować dla biednych. Raz do roku wydzielano potem ubogim zrobione rzeczy, a dla Jagienki był to dzień wielkiej radości.

(Dok. nastąpi).

JAGUSIA — SIEROTKA.

Szła przez łąkę sieroteczka,
Jagusia maleńka,
Rwała kwiatki i płakała:
zmarła jej mateńka.
Na grób rwała wonne kwiatki
i przeróżne ziele,
Gdy dziś święcić będą zioła
w wioskowym kościele.

Matuś zawsze niosła z łąki
rumian, mak i zboże,
Więc i teraz zanieść trzeba —
tak myśli nieboże.
Rwała Jaguś owies, maki,
ponsowe gwoździki,
Piołun, miętę, jaskier żółty,
nawet groszek dziki.

— Masz matusiu! — zawołała
sierotka ze łzami,

Nie uzbierasz dzisiaj sama
martwemi rączkami.
Nie zaniesiesz do Boziuni,
by błogosławiła
Ziemi naszej, ziołom, zbożu,
by je rozmnożyła.

Klęczy Jaguś-sieroteńka,
na grób składa kwiatki
I paciorek cicho szepce
za duszyczkę matki.
Przytuliło do mogiły
główkę jasnowłosą,
Wnet sen ujął ją w objęcia,
tę Jagusię bosą.

A nad śpiącą, nad maleńką
aniołkowie stoją,
Skrzydełkami otulają
Jagusieńkę swoją.
A Najświętsza ponad nimi
unosi się biała.
Błogosławi ziołom dziecka
w gwiazdkach lśniąca cała,

Z łez Jagusi, łez serdecznych
sznur perełek zwija,
I sierocą szyjkę dziecka
perłami owija.

W. Wilczyński.

O PODSTĘPIE CHYTREGO ŁOPIANU.

— Łatwo to żyć takiej tarninie, głogowi czy jarzębinie — myślał zafrasowany pan łopian. — Za słodkie mięso podejmie się przenieść ich nasiona każdy ptaszek, choćby i najdalej. Ale co ja mam począć z moją dziatwą? Moje owocki za ciężkie, aby latać...

Spojrzał z zazdrością na przelatujące obok wśród wesołego chichotu gromady puszystych mniszków, ostów, skrzydlatych klonów, lip, grabów.

— Słodkiego mięsa nie mam, puszku i skrzydełek także mi Pan Bóg poskąpił, a przecież nie sposób taką gromadę dziatwy trzymać ciągle w domu. Objedzą mnie do szczętu — i zajrzał z troską w głąb własnego koszyczka, gdzie otulone brunatnym puszkiem tłoczyły się jedne na drugie spore, bronzowe owocki.

Im także ciasno było w ciernistej kulce, w której były zamknięte i z tęsknotą myślały o szerokim świecie, dla nich tak niedostępnym. Łopian jednak stary był i mądry.

— Niepodobna — myślał — aby Pan Bóg mnie tylko jednego upośledził tak zupełnie Rozważmy w jakiby to sposób dzieci moje wysłać można? — Mówiąc to rozglądał się bacznie wokół

Oto właśnie ociera się okrzaczek zwinny zajączek.

— Doskonały wierzchowiec dla mojej młodzieży — pomyślał zaraz łopian. — Stój! bracie, stój! — zawołał do zajączka, przytrzymując go kolcami kilku kulek.

Ale zając dmyślił się, że chodzi o oddane jakieś przysługi, a że nie miał czasu, więc wyrwał się z objęć łopianu i szybko zniknął w dali. Po chwili jednak uczuł nieprzyjemne kłucie. To kulki łopianu wplątane w jego sierć dolegały mu. Zaczął więc ocierać się o pień drzewa, o gałązki pobliskich krzaków, aby się pozbyć nieproszonych gości. A łopianowi o to właśnie chodziło, gdyż za każdem otarciem z poro zrywanych kulek wysypywały się tłumnie owocki, po odbyciu bezpłat nie dalekiej podróży.

Łopian naturalnie, gdy mu się raz udała sztuka, powtarzał swój podstęp z bydłem, końmi, owcami pasącemi się opodal, a nieraz i wy sami, wracając ze spaceru z pól, służyliście za wierzchowców małym łopianiętom. M. S.

JAK SPĘDZIĆ POPOŁUDNIE NIEDZIELNE?

NIEDOBRA SIÓDEMKA.

Ciekawą grę następującą, dzieci same mogą wykonać. Wziąć arkusz białego papieru, na którym narysować trzeba 11 czworokątnych pól, do których podług załączonego wzoru wpisać trzeba liczby od 2 do 12. Nalepić potem arkusz na grubą tekturę.

2	3	4	5
6	**7**		8
9	10	11	12

Potrzeba do tej gry dwóch kostek, które rzuca się po kolei, a liczbę rzuconą nakrywając papierkiem lub blaszką. Jeśli rzucona liczba już na papierze jest nakryta, wolno zabrać blaszkę lub papierek, aby pole znów było wolne. Siódemkę natomiast zawsze trzeba nakrywać, ile razy się ją rzuci kostkami. Jeśli kto rzuci 12, wtedy wolno mu wszystkie blaszki lub papierki zabrać z pól. Rzuci następny również 12-kę, to nakrywa tę liczbę na papierze, ponieważ niema nic do zabrania. Za blaszki i papiery dostaje się malowanki lub inną wygraną umówioną.



Kazi Zalewskiej z Częstochowy. Dziękuję Ci za miłą troskliwość lecz jestem zupełnie zdrowa. Rodzicom Twoim za pozdrowienia dziękuję i również przesyłam.

Jurkowi Dąbrowskiemu z Warszawy. Mój kochany chłopcze, przykładu ze swego kolegi nie bierz. Jeśli on nie szanuje pana nauczyciela, to brzydko i nie godzi się nigdy go naśladować. Pozdrowienia Ci przesyłam.

Halince Maczkównie ze wsi Rada. Wierszyk ten jest, niestety, nie dobry. Zato zagadki umieszczę i bardzo Ci za nie dziękuję.

Stasiowi z Częstochowy. Za znaczki dla biednych murzynków dziękuję. Stanjol możesz przysyłać także.

Irence Zyskiej z Zagłębia. Ks. Redaktor dziękuje Ci serdecznie za słowa uznania dla Jego pracy. O modlitwę prosimy wszyscy. Pisz częściej.

„Rycerzykowi" z Sosnowca. Za pozdrowienia dziękuję. Napisz coś więcej o sobie.

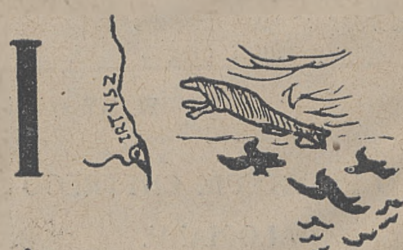
Tereni Jędrzejkiewiczównie w Gomunicach za podarek dla murzynków dziękujemy. Napisz nam coś o sobie.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.

DLA ROZRYWKI.

Rebusik.



Zagadki.

Jaki ryż jest we Francji?
Jaki piec jest w sklepie?
Jaka mina jest smaczna?

Za dobre rozwiązanie przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania z Nr. 8.

Rebusik: Pas-to-rał.

Zagadka 1: czółno, łódka. **Zagadka 2:** kret.

Dobrych rozwiązań nadesłano 3. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Zdzisio K. z Częstochowy, 2) J. Rawiński z Sosnowca, 3) Zosia Mączyńska z Częstochowy.